Nr 43. Kraków, Środa 22 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	[illegible]	[illegible]	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 [illegible]	[illegible]	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	2[illegible]	[illegible]	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	2[illegible]	[illegible]	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	2[illegible]	14	[illegible] „ „	2 „ 85 „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 19.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe. miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pim. — W Przemyślu Hessela. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lor[illegible] directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — [illegible] publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się [illegible]

Zmiana prezydentury we Francyi.

„Za trzy miesiące będziemy znowu w Wersalu!“ — oto hasło, wydane przez prasę antisemicką i nacyonalistyczną. Oczywiście słowa te oznaczają tylko *pium desiderium* tego stronnictwa, które na kongresie wersalskim klęskę poniosło. Stronnictwo to wypowiada wojnę nowemu prezydentowi republiki i hełpliwie głosi, że za trzy miesiące go obali. Już to Loubet ma szczęście do tego rodzaju przepowiedzeń. Kiedy został prezydentem ministrów w 1892 roku, prasa przepowiadała mu, że ministerstwo jego nie potrwa dłużej, jak ośm dni. Stało się inaczej. Obecnie również przepowiadają mu rychły upadek; różnica jednakże polega na tem, że wówczas cała prasa wyrażała się lekceważąco o nowym prezydencie ministrów; obecnie zaś tylko pewna grupa okrywa go obelgami, podczas gdy większość dzienników republikańskich z szacunkiem wita nowego prezydenta republiki, jako szczerego, przekonanego republikanina a zarazem człowieka znacznej mocy charakteru i poważnie pojmującego swe obowiązki.

Mówią, że kiedy Loubet pod naciskiem Brissona i Bourgeois zdecydował się przyjąć kandydaturę na prezydenta, oświadczył, że będzie prezydentem prawdziwie republikańskim i ściśle konstytucyjnym. Głównym celem jego zabiegów będzie uspokojenie kraju i obrona republiki przeciw grożącym jej niebezpieczeństwom. Dlatego też Loubet radośnie wita dokonane zjednoczenie republikanów i pragnie gorąco, aby było trwałem. W końcu przyrzekł, że dla wszystkich członków parlamentu pozostanie i nadal kolegą i przyjacielem, nie zaś tronującym na niedościgłej wyżynie prezydentem. Te ostatnie słowa były, jak się zdaje, aluzyą do zarzutów, czynionych Faure'owi, że zepsuty powodzeniem, dawnych przyjaciół swoich począł traktować jak poddanych.

Tak więc Loubet ma być na swem wysokiem stanowisku człowiekiem bezstronnym, który nie będzie kierował się żadnemi osobistemi uprzedzeniami, lecz trzymać się będzie ustawy, a zarazem wskazówek parlamentu i opinii publicznej. Zarzuty, jakoby był zwolennikiem Dreyfusa, są zupełnie bezpodstawne; podyktowała je jedynie nienawiść i złość niepowodzenia. W gruncie rzeczy Loubet nie mięszał się nigdy do sprawy Dreyfusa i nie miał nawet sposobności wypowiedzieć swej osobistej opinii o tej sprawie. To też zaraz pierwsze jego kroki urzędowe rozwiały legendę, jakoby był „Dreyfusardem“. Pierwszym aktem jego urzędowania było udzielenie swego prezydyalnego przyzwolenia na politykę Dupuy'ego w sprawie Dreyfusa. Loubet zgodził się na to, aby Dupuy bronił w senacie znanego projektu rządowego, na mocy którego sprawa Dreyfusa ma być odebrana karnemu Wydziałowi, a powierzona połączonym wydziałom trybunału kasacyjnego. Jeżeliby senat nie przyjął tego projektu bez zmiany, to ministerstwo Dupuy'ego poda się do dymisyi.

W orędziu, jakie nowy prezydent ma wydać do parlamentu, podobno także będzie wzmianka o sprawie Dreyfusa. Loubet ma zaznaczyć, że interes kraju wymaga, aby raz już sprawę tę zakończono.

Orędzie nowego prezydenta ma być wydane dzisiaj. Prezydent ministrów Dupuy odczyta je w Izbie deputowanych, a minister sprawiedliwości Lebret — w senacie.

Ze zmianą prezydentury we Francyi nastąpią zapewne także niejakie zmiany w ugrupowaniu stronnictw parlamentarnych. Barthou podał się już do dymisyi, jako przewodniczący postępowej grupy republikanów, motywując ten krok różnicą przekonań i potrzebą odzyskania swobody sądu i swobody działania w chwili, kiedy republika przebywa ciężkie przesilenie. Podobno Barthou zamierza utworzyć osobną grupę republikańską o barwie umiarkowańszej nieco od barwy postępowej grupy. Ma on tej nowej grupie nadać szersze podstawy i uczynić ją liczniejszą, niż dotychczasowa jego grupa.

Z podobnemi zamiarami nosi się także Méline; oczywiście jego grupa będzie miała odmienny charakter polityczny. Celem jej będzie przyciągnąć żywioły konserwatywne do umiarkowanej polityki republikańskiej.

Usiłowania Barthou i Méline'a zdają się zapowiadać, że w polityce francuskiej czynnik osobistego wpływu i osobistej powagi pojedynczych polityków odegra większą, niż dotyczas, rolę. Jak wiadomo, indywidualizm polityczny we Francyi, w przeciwieństwie do parlamentaryzmu angielskiego, miał dotychczas stosunkowo niewielkie znaczenie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 19 lutego.

(Po wyborze nowego prezydenta. — Rozruchy. — Policya. — Antysemici i nacyonaliści. — Zmarły prezydent. — Treteau de Tubarin. — Plotki).

(=). Powróciwszy z Wersalu i posiliwszy się w pierwszej napotkanej po drodze kawiarni, poszedłem oczywiście na bulwary, ażeby zobaczyć, jak *tout Paris* zachowa się po wyborze prezydenta rzeczypospolitej. — Otóż do godziny drugiej po północy trwały manifestacye na bulwarach i w przyległych dzielnicach, nie opisuję ich jednakże, wiedząc, że biura korespondencyj ne uprzedziły mnie, który rozporządzam zaledwie pocztą pospiesznego pociągu. Uzupełnię tylko telegramy ogólną charakterystyką rozruchów i podaniem niektórych szczegółów, rzucających ciekawe światło na zachowanie się policyi.

Przedewszystkiem jeszcze przed dokonaniem wyboru prezydenta w Wersalu krążyły już po całym Paryżu pogłoski o mających nastąpić demonstracyach. — Wszyscy o tem wiedzieli, jedna tylko prefektura policyi zdawała się być głuchą i ślepą tak dalece, że poważni ludzie nawet zarzucają jej cichą sympatyę z manifestantami. Na dworcu *Saint-Lazare* miał stojący na posterunku policyant powiedzieć: „jeżeli Loubeta wybiorą prezydentem, to się nie potrzebujemy krępować“. Gdy po nadejściu pociągu z Wersalu nowy prezydent zjawił się przed tłumem, który, rzecz prosta, przekrzyczał przyzwoitą publiczność gwałtownem wołaniem: *conspuez Loubet! Panama! Drefusard!* — były prefekt policyi Lépine, pełen zadowolenia, wyraził się: „To jest imponujące; wydaje mi się, jak gdybym był w Algierze“.

W rozruchach brali udział ludzie, należący do najniższych klas i posiadający najniższe popędy, właściwa zaś publiczność była tylko obojętnym widzem i świadkiem. Antysemici i nacyonaliści mieli szczerą chęć wywołania zamięszań na wielką skalę, zawiedli się jednakże bądź dla braku czasu, bądź też może dla braku pieniędzy. Rozmaite ciemne egzystencye z zaułków Paryża zrobiły, co mogły, i zasłużyły sobie „uczciwie“ na kilka franków od głowy.

Dawniej rozbrzmiewało w Paryżu hasło: *le roi est mort! vive le roi!* — dziś można powiedzieć: *le président est mort! vive le président!* Jeżeli na całym świecie prędko o zmarłych zapominają, to w Paryżu pamięć o nich trwa jeszcze krócej. Nieboszczyk wprawdzie nie był osobistością niezwykłej miary, ale czyż w ostatnich latach rzeczypospolitej wysunęła się na czoło jakakolwiek więcej wybitna postać? Dziwna rzecz: taki Arton i Herz, prawdziwi geniusze złego, pozostawili może trwalsze po sobie ślady, niż cała rzesza ludzi, ożywionych najlepszemi chęciami, ale tylko chęciami. Przypomina się aforyzm Heinego: *gute Leute, aber schlechte Musikanten.* I prezydent Faure nie dorosł do wysokości zadania, ale w tej chwili, trzymając się zasady: *de mortuis nil, nisi bene,* stojąc zresztą na stanowisku skromnego kronikarza, pozostanę w sferze drobnych wiadomości. Otóż tego samego wieczora, gdy Faure walczył ze śmiercią, w małym *Treteau de Tubarin,* najulubieńszym i najbardziej eleganckim teatrzyku dzielnicy Montmartre, śpiewacy i śpiewaczki, jak codziennie, śpiewali a raczej półśpiewem deklamowali najrozmaitsze piosnki, z pomiędzy których lwia część odnosiła się do osoby Faure'a. Znany i bardzo chętnie słuchany Fursy, właśnie zaczął nucić śpiewkę o ideałach, które w dwudziestym roku życia sławni mężowie posiadali i jak się te ideały ziściły. Rzecz ta osnuta jest na tle odpowiedzi, które w przeszłym roku otrzymał od znakomitych osobistości bulwarowy dziennik *Figaro* na „ankietę“, czyli poprostu pytanie: jaki ideał przyświecał panu w dwudziestym roku życia i czy się urzeczywistnił?

Ostatnia strofa poświęcona była Faure'owi, który marzyć miał, że poślubi wielką damę, co się jednakże nie ziściło. Gdy Fursy śpiewał: *pour femme une femme du monde, ça fait toujours plaisir,* wszedł do sali nowy gość i szepnął coś do ucha najbliżej siedzącemu.

— Kaczka! — odpowiedział siedzący. — Kiepski dowcip.

— Feliks Faure umarł — powtórzył głośno nowoprzybyły.

Lotem błyskawicy wiadomość ta obiegła całą salę, atoli nikt nie chciał w nią wierzyć. Przypuszczano, że to jest manewrem giełdowym, czyniono fantastyczne kombinacye, zgadzano się na wszystko, wykluczono tylko możliwość śmierci. Tak samo przyjęto żałobną wieść w innych lokalach publicznych i teatrach, aż dopiero może po dwóch godzinach nastąpiło potwierdzenie tak nieprawdopodobnej, a jednak prawdziwej pogłoski.

Nieśmiertelna plotka, lotna i nieuchwytna, poczęła zaraz krążyć. Opowiadano sobie mianowicie, że Faure uległ atakowi apoplektycznemu w chwili, gdy powrócił z przedobiedniej wizyty u p. Sorel, aktorki teatru *Odeon.* Tymczasem prawdą jest, że w owej porze p. Sorel była w salonach redakcyi *Figara,* gdzie podczas *five o' clocku* wystąpiła w małej jednoaktowej sztuce.

Koloman Szell.

Der Kommende Mann stanął u celu. Koloman Szell, dotychczas komisarz niejako rządu, przydany Banffy'emu do prowadzenia rokowań z opozycyą, dziś już jako desygnowany prezydent ministrów, przybył z Wiednia do Pesztu, aby teraz na własną rękę, zanim gabinet swój złoży, przerwane rokowania podjąć z opozycyą. Jak donosi *Wiener Allg. Ztg,* Szell miał wynaleść formułę, która pozwoli, z wykluczeniem wniosku Tiszy, zapobiedz technicznej obstrukcyi, a którą to formułą opozya najprawdopodobniej zaakceptuje.

Opozycya powitała mianowanie Szella bardzo życzliwie. Nowo mianowany prezydent ministrów spodziewa się na pewne, że zażegna burzę i zaprowadzi stan pokojowy i dopiero, gdy się to stanie, zamierza podjąć kroki dla złożenia listy swego gabinetu.

Dziś rano odbyć się mają w Peszcie obrady, w których wezmą udział mężowie zaufania stronnictw opozycyjnych i Szell. W połowie bieżącego tygodnia odbędzie się partyjna konferencya stronnictw opozycyi, w której sytuacya ostatecznie i stanowczo rozstrzygniętą być powinna.

W przyszłym tygodniu prezydent ministrów Szell wyjedzie do Wiednia i przedłoży monarsze listę swego gabinetu. Przed cesarzem wyłuszczył Szell trudności, z jakiemi będzie miał do czynienia, podejmując misyę utworzenia gabinetu. Zgodził się jednak na misyę tę z tego powodu, że baron Fejerwary ze względu na stanowisko swoje wojskowe i nieznajomość spraw administracyjnych, prezydentury ministrów przyjąć nie mógł.

Koloman Szell nie jest nowicyuszem w życiu politycznem. Liczy 50 lat życia i już od długiego czasu bierze udział w sprawach publicznych. W gabinecie Tiszy, przez cztery lata od roku 1875 do 1879, był ministrem skarbu. Nie był jednak nigdy zwolennikiem Tiszy, mimo, że w gabinecie jego piastował tekę ministeryalną. Gdy ministrem być przestał, pozostał nadal posłem. Już oddawna uważano go na Węgrzech za człowieka przyszłości. — Gdy hr. Szapary ustąpił, nazwisko Szella podnoszono, jako kandydata do prezydentury ministrów. Jeszcze dziś naprężone są stosunki między Szellem a grupą Tiszy. O Szellu mówią, że jest on zwolennikiem fazyi narodowców z liberałami.

Żale Rusinów.

Przed kilku dniami wyszła w Wiedniu, nakładem ruskiego krajowego komitetu wyborczego, pokaźna na objętość broszura p. t. *„Die Reichsratswahlen in Ostgalizien im Jahre 1897“.*

Większa część tej broszury poświęcona jest omówieniu stosunków polsko-ruskich w Galicyi wschodniej. Rzut oka na te stosunki rozpoczyna się od historyi wyborów do Sejmu w r. 1895. W owym roku udała się gromadna deputacya ruska do cesarza, chcąc przedstawić mu rzekome nadużycia, przy tych wyborach popełnione. Wówczas także, jak twierdzi autor broszury, rozpoczęła się na wielką skalę emigracya włościan ruskich do Ameryki. Wybory do Rady państwa w r. 1897 wykazały, że Rusini prowadzą ze swymi gnębicielami walkę o swe istnienie. Ta walka toczy się między dwoma największemi słowiańskiemi narodami, z których pierwszy, cichy i spokojny, żąda jedynie zabezpieczenia narodowego bytu i spokojnego kulturnego rozwoju; drugi zaś, dumny i butny, przypisuje sobie prawo panowania nad pierwszym. Jest to walka wolności przeciw niewoli, walka o równość przeciw wywyższaniu się, o rozwój narodowy przeciw wynarodowieniu, walka demokracyi z arystokracyą, wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami, walka wreszcie o cerkiew narodową przeciw polskiemu klerykalizmowi.

O zarozumiałości Polaków świadczy to wymownie, iż chwalą się tem, że Rusinom przyznają więcej swobód, niż ich posiadają Polacy pod panowaniem pruskiem, lub rosyjskiem. Również i to świadczy o zuchwałości kół kierujących polskich, że chcą rządzić państwem i innemi narodami, podczas gdy historya Polski i najświeższe wypadki w Galicyi wykazują zupełną nieudolność Polaków do samodzielnego rządzenia się, chociażby w jak najciaśniejszych granicach. Sposób, w jaki prowadzą walkę z Rusinami Polacy — strona silniejsza — zasługuje na najostrzejsze potępienie.

Broszura dowodzi dalej na podstawie cyfr, że rozdział mandatów w Galicyi jest dla Rusinów niesprawiedliwy i krzywdzący. Na 183.000 Rusinów przypada tylko jeden poseł, podczas gdy jednego posła wybiera tylko 74.000 Polaków. Z tego wynika, że liczba posłów ruskich powinna być znacznie zwiększoną. Ostatni spis ludności wykazał w Galicyi ogółem 2,836.000 Rusinów, a 3,509.000 Polaków, jako Polaków jednak zaliczono także 600.000 żydów. Gdy się ich odtrąci, pokaże się, że liczba Polaków nie o wiele jest większą od liczby Rusinów.

Zakończenie broszury stanowi szczegółowe przedstawienie przebiegu wyborów do Rady państwa w r. 1897, a mianowicie w okręgach: turczańskim, złoczowskim, dolińskim, borszczowskim, drohobyckim, stryjskim i t. d. Następnie znajdują się w niej przytoczone dosłownie wszystkie interpelacye i mowy posłów ruskich, wygłoszone w Sejmie i w Radzie państwa z okazyi ostatnich wyborów, jakoteż ruski adres do tronu, uchwalony w dniu 4 sierpnia 1898 r.

Reakcya we Włoszech.

Przeszłoroczne zaburzenia we Włoszech wywrą, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, głęboki wpływ na urządzenia publiczne tego kraju. Niezawodnie bowiem wynikiem tych groźnych zaburzeń jest cały szereg projektów do ustaw, świeżo przedstawionych przez prezydenta ministrów, Pelloux, parlamentowi, a tyczących się

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

59 (Ciąg dalszy.)

XXVII.

Pani Marya, pragnąc ułatwić pannie Herminii zajaśnienie przed Daumem wszelkiemi powabami rozmowy, uśmiechów i spojrzeń, starała się zostawiać ich sam na sam, i pod różnemi pozorami wychodziła z saloniku, wywołując męża, byle jej siostra mogła skorzystać z tak, według jej mniemania, rzadkiej sposobności widzenia się z lekarzem.

Panna Herminia starała się być czułą, uśmiechała się wdzięcznie, nachylała się z poufałością przyjaźni; Daum przyjmował te objawy uczucia obojętnie, z uśmiechem pobłażliwości, był grzeczny, ale chłodny, chwilami zniecierpliwiony.

— Mój drogi, co tobie? Jesteś taki zimny, obojętny dzisiaj. Czy miałeś przykrość jaką? Czy może ja co złego zrobiłam? — spytała zaniepokojona, patrząc mu w oczy.

— Zdaje ci się tylko; jestem taki, jak zwykle...

— Nie ukrywaj nic przedemną, proszę cię o to, jak o łaskę... Dość mam i tak troski i wyrzutów sumienia... Ach, gdyby już skończyło się to wyczekiwanie, ta niepewność co do czasu naszego połączenia.

— Myślałem o tem — odpowiedział cicho lekarz — i w tych dniach pojadę do matki, aby z nią rozmówić się stanowczo w tej sprawie.

— Tak się boję i tak chcę... Jakieby to było szczęście, gdyby twoja matka nic nie miała przeciwko naszemu małżeństwu.

— No tak... zapewne... i ja byłbym bardzo zadowolony.

— Kiedy myślisz jechać?

— Może jutro, może za dwa dni... Zależy to od różnych okoliczności. W każdym razie pojadę.

— Ach, jakiś ty dobry! Bardzo cię kocham, że jedziesz — i nachyliła się ku niemu blisko.

Te spojrzenia, uściski rąk, uśmiechy przerwały skorupę konwencyonalną, za którą się chował, i już miększym głosem przemówił:

— Moja kochana, przecież jadę głównie w interesie naszego własnego szczęścia...

— Zapewne zabawisz kilka dni; z jakąż tęsknota i trwogą będę wyglądała twego powrotu!

— Jak tylko przyjadę, napiszę do ciebie.

— Daj mi słowo.

— Bez słowa przyrzekam ci, że zaraz napiszę; chyba, że rezultat...

— Cokolwiek będzie, napisz. Wolę najgorszą pewność, niż ciągłą niepewność

— Pamiętaj, że sama chcesz tego... — mówił ostrzegająco.

— Chcę, chcę — szepnęła prędko stanowczym tonem, gdyż do saloniku weszła panna Ewelina z matką, w towarzystwie pana Sobolskiego, którego spotkały na ulicy.

Rozmowa po zwykłych ogólnikach towarzyskich utykała co krok, gdyż w całej atmosferze dawała się odczuwać wzajemna niechęć Ślązaków i Niemców.

Pani Krügerowa, namyśliwszy się, odezwała się do siedzącej obok niej pani Maryi:

— Słyszałam, moja kochana, o kłopotach twoich z synem i bardzo serdecznie współczuję z tobą, gdyż sama byłam matką małych dzieci i miałam kłopot ze szkołą.

W saloniku po tem odezwaniu się, dotykającem bolesnej i drażliwej sprawy, umilkli wszyscy.

Zarumieniła się panna Ewelina, sposępniał pan Krempa, pan Sobolski spojrzał w stronę pana Dauma i spotkał się z jego wzrokiem, panna Herminia zaniepokojona szukała wskazówki w twarzy lekarza, tylko pani Marya ze spokojem i godnością odpowiedziała:

— Kłopot mój, jak pani nazwała, jest dla mnie nieszczęściem, bo widzę zmarnowanie mej tyloletniej pracy.

— Nie rozumiem — rzekła staruszka.

Pośród ogólnego milczenia mówiła pani Marya, zarumieniona ze wzruszenia:

— Wychowywałam mego Adalberta, o ile umiałam starannie, a przedewszystkiem wpajałam w niego zasady sprawiedliwości, uczciwości i prawdy... I nagle dziecko moje, poszedłszy do szkoły, jest karane za sprawiedliwość, uczciwość i prawdę, widzi i przekonywa się na swej skórze, że zasady matki są fałszywe, bo prowadzą do kary, a kłamstwo i pochlebstwo są nagradzane...

— Więc my wszyscy — zadrwił lekarz — jesteśmy, zdaniem pani, wychowani w kłamstwie i pochlebstwie... Cha, cha, cha! to doskonałe!... Jeśli tak mówi Niemka, za jaką uważam panią, cóż dziwnego, że Polacy walą góry potępienia na nasze szkoły!

Pan Sobolski, do którego były zwrócone te słowa, odezwał się spokojnie:

— Panie doktorze, zechciej pan wprzód rozstrzygnąć pytanie, zanim potępi pan Polaków: czy zadaniem szkoły jest wychować uczniów na ludzi, czy na Prusaków?

— Wytłómacz się pan jaśniej — rzekł pan Daum.

— Jeśli szkoła ma z dzieci wykształcić ludzi, rozwijając ich umysł, uczucia i charakter przez czas nauki, w takim razie spełnia ona swe zadanie i wszelkie zarzuty nie wytrzymują krytyki pedagogicznej. Gdy jednak wpaja w dzieci dumę i zarozumiałość państwową, czy narodową, uczy pogardy i nienawiści do współobywateli, obrzuca błotem i hańbą wszystko, co nie wchodzi w cykl ciasnych idei państwa Pruskiego — wówczas taka szkoła zasługuje na naganę, na oburzenie każdego pedagoga. To nie szkoła, ale zakład wychowawczy dla Prusaków.

— Ostrożnie, panie Sobolski — mówił lekarz, pobladły z oburzenia, — użyłeś pan niewłaściwego tonu, mówiąc o Prusakach. Nie zapominaj pan, że my tu wszyscy, prócz pana, czujemy się Prusakami i jesteśmy dumni z tego.

Ostry ton słów pana Dauma groził rozbiciem zebranego towarzystwa; zwłaszcza panie odczuły przykrość tej sceny. Przez krótką chwilę trwało milczenie ogólne, i właśnie pan Sobolski miał odpowiedzieć, gdy panna Ewelina, cała purpurowa, zawołała dość głośno:

— Myli się pan, panie doktorze, zaliczając mnie do Prusaczek; jestem tylko Niemką!

— I ja również — rzekła pani Krügerowa, — bom się urodziła w Bawaryi.

— Nie śmiem już pytać pani — rzekł z ironicznym uśmiechem, zwracając się do pani Maryi, — gdyż z przyjaźni gotowa pani podzielić przekonanie swej przyjaciółki, a pani, panno Herminio, siostry...

O, nie! Ja jestem Prusaczką! — zawołała zaczerwieniona, rada, że może w ten sposób zaznaczyć wspólność przekonań.

— Dziękuję pani za odwagę spełnienia obowiązku — rzekł Daum. — A teraz zwrócę się do pana, panie Sobolski. Szkoła ma najważniejszy obowiązek wychowania obywateli kraju, a obywatel musi mieć poczucie należenia do swego państwa; zatem szkoła powinna i musi być narodową w pierwszym rzędzie.

— I tej idei podporządkowywać wszelkie względy moralne i pedagogiczne? — spytał pan Sobolski z uśmiechem ironii. — A jeżeli państwo, naprzykład Austrya, składa się z tylu różnych narodowości, więc co kilka, co kilkanaście mil zmieniają się też zasady wychowania?

Te słowa zaniepokoiły Dauma, lecz nie tracąc pewności i dumy, mówił:

— Porównanie z Austryą niestósowne, a zresztą u nas jest tylko jedna narodowość: pruska.

— Cóż pan zrobi z Poznańskiem? z Alzacyą? ze Śląskiem? z kawałkiem Danii?

— Wszyscy muszą być Prusakami — zawołał butnie.

— Przyznaje pan tedy, że nasze szkoły mają za zadanie kształcić nie ludzi, lecz Prusaków.... No, takim szkołom my będziemy zawsze przeciwni.... My z dzieci chcemy mieć ludzi, nie zaś Prusaków!

— Zgadzam się z panem najzupełniej — rzekła pani Marya, wspominając pierwszą godzinę karceru Adalberta.

— I ja — dodała tonem przekonania panna Ewelina.

Lekarz, spostrzegłszy w panu Sobolskim niebezpiecznego przeciwnika, wspomaganego przez obie panie, przygryzł usta z gniewu i rzekł tonem, który miał być żartobliwym:

— Na szczęście nie stanowimy rady pedagogicznej, gdyż mógłym być przegłosowany. W ogóle pedagogia jest nudną, z wyjątkiem pedagogii miłości.

— Kto ma być jednak pedagogiem, a kto uczniem? — spytał wesoło pan Krempa, rad z przerwania drażliwej rozmowy.

Zawiązała się żywa dyskusya nad miłością, która przy spotkaniu się dwóch płci zazwyczaj najbardziej podnieca i interesuje.

Towarzystwo rozdzieliło się na kółka. Pani Krügerowa, pani Marya i jej mąż rozmawiali o miłości w ogóle, teoretycznie. Panna Ewelina, spuściwszy swe piękne oczy, mówiła półgłosem do pana Sobolskiego:

— Zdaje mi się, że miłość kobiety jest wyższą, bardziej bezinteresowną i głębszą. Kobieta nie żąda od mężczyzny zmiany przekonań, zasad, wyrzeczenia się dążeń, porzucenia zamiłowanych nawyknień, tylko.... (C. d. n.)

prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, prawa prasowego, jakoteż utworzenia nowych gwarancyj bezpieczeństwa publicznego.

Już poprzedni gabinet włoski margr. Rudini'ego doszedł do przekonania, iż należy położyć tamę ideom i dążnościom przewrotowym w interesie dobra publicznego i to za pomocą przeprowadzenia zmian w obowiązujących dotąd ustawach. Gabinet gen. Pelloux przejął zamiary swego poprzednika, poczynił w nich atoli liczne modyfikacye. Pomimo tego prasa włoska, z nielicznemi tylko wyjątkami, oskarża obecny gabinet bez ogródek o tendencye reakcyjne. Dzienniki, posiadające styczność z rządem, bronią go przed zarzutem reakcyjności, tłómacząc jego zamiary nieubłaganą koniecznością, wywołaną chęcią oszczędzenia krajowi podobnych przejść, jak w maju ubiegłego roku.

Zważywszy, że wśród owych projektów, przedłożonych parlamentowi, znajduje się także jeden, ograniczający do pewnego stopnia prasę własną, która od chwili utworzenia królestwa włoskiego, używa swobód prawie nieograniczonych, spodziewać się należy zaciętej kampanii dziennikarskiej, przeciw owemu projektowi skierowanej. Nie pozostanie ona zapewne bez wpływu także na opinię Izby, która, przynajmniej na tym punkcie, oprze się niewątpliwie reakcyjnym zakusom gabinetu i to tem bardziej, że Włosi uważają wolność prasy za jednę z najpiękniejszych zdobyczy, jakie im przyniosło zjednoczenie.

W kołach, nieprzyjaznych generałowi Pelloux, twierdzą, że naumyślnie żąda on bardzo wiele od ciał prawodawczych, aby przynajmniej część swych żądań przeprowadzić. Sfery urzędowe zaś utrzymują, że gabinet wniósł wszystkie nowe projekty do ustaw zupełnie na seryo i że gotów nawet ustąpić, gdyby one w Izbie i senacie nie przeszły; co najwyżej gotów on zgodzić się na poprawki stylistyczne i zmiany w szczegółach, nigdy jednak na zmiany w istotnej treści.

Z powyższego oświadczenia wynikałoby, że obecny gabinet gotów jest, albo podjąć walkę z parlamentem w obronie reakcyjnych projektów ustaw, będąc pewnym poparcia korony, alboteż szuka przyzwoitego pretekstu wycofania się od steru rządów. Losy przedłożeń gen. Pelloux rozstrzygną się w Izbie najdalej do końca bieżącego miesiąca. Niedaleki tedy czas dzieli nas od chwili, w której zapadnie decyzya, czy Włochy wstąpią na nowe drogi polityki reakcyjnej, co zresztą zostawałoby w logicznym związku z ogólnym prądem reakcyi, ogarniającej niestety coraz szersze sfery polityczne i społeczne w Europie.

Galicyjska Kasa Oszczędności.

Ze Lwowa donoszą pod datą wczorajszą:

Dzisiejsza konferencya u namiestnika hr. Pinińskiego, która odbyła się o godzinie 5 po południu, przy udziale około 15 posłów sejmowych, miała charakter przeważnie informacyjny. Nie powzięto stanowczych postanowień, brakło bowiem niektórych wybitniejszych posłów, jak np. dr. Juliana Dunajewskiego, który dopiero we wtorek do Lwowa ma przybyć. Na konferencyi tej zawiadomił namiestnik, iż dnia 18 b. m. zasuspendował dyrektora Kasy p. Zimę i naczelnego buchaltera p. Wędrychowskiego.

Stan Kasy przedstawia się tak: długi Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego 7 milionów złr.; dubioza około 1 miliona. Z pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego da się ściągnąć przynajmniej 2 miliony, z dubiozów najmniej pół miliona, fundusz rezerwowy Kasy pokryje 4 miliony — pozostanie więc niepokrytych co najwyżej $1\frac{1}{2}$ miliona złr. Gwarancya krajowa tedy odnosić się będzie co najwyżej właściwie do owego $1\frac{1}{2}$ miliona.

Że przy racyonalnej gospodarce Kasa Oszczędności w ciągu najbliższych trzech do pięciu lat owych $1\frac{1}{2}$ miliona złr. zarobi, wątpić nie można. Sejm tedy, uchwalając gwarancyę kraju dla książeczek Kasy Oszczędności, bardzo małe ryzyko przyjmuje.

Na wniosek prokuratora państwa wdrożone zostało dochodzenie karne w sprawie Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Sędzia śledczy, aby wyrobić sobie obraz, w jakim kierunku i przeciw komu śledztwo winno być skierowane, przesłuchał przedewszystkiem komisarza rządowego radcę dworu Jägermanna. Przesłuchanie trwało kilka godzin.

Fremdenblatt donosi w formie niezupełnie pewnej pogłoski, że wiedeński zakład kredytowy, t. j. *Creditanstalt*, zamierza rozważyć kwestyę, czyby nie zakupić tych galicyjskich kopalń nafty, które dotychczas były własnością Szczepanowskiego i spółki.

KRONIKA.

Kraków, 21 lutego

Pogrzeb ś. p. Ludwika Wiszniewskiego. Mimo nad wyraz wietrznej i śnieżnej pogody, zebrały się dzisiaj tłumy publiczności, by oddać ostatnią posługę zmarłemu lekarzowi-obywatelowi ś. p. Ludwikowi Wiszniewskiemu. Z uderzeniem godziny 10 przed południem ks. biskup krakowski Puzyna w otoczeniu duchowieństwa wyprowadził trumnę, kryjącą zwłoki ś. p. Wiszniewskiego do kaplicy zakładu im. Helclów, gdzie przy katafalku żałobnym odprawiały się egzekwie za duszę zmarłego. Przy wejściu do kaplicy utrzymywała porządek straż ogniowa miejska. Przed wyprowadzeniem zwłok przemówił gorąco na stopniach kaplicy jeden z przyjaciół kolegów zmarłego, dr. Pieniążek, oddając hołd prawemu charakterowi i wiedzy lekarskiej nieboszczyka. Poczem kondukt ruszył. Pochód otwierał oddział straży ogniowej miejskiej, poczem prowadzono czterokonny wóz pełen wieńców, między którymi zauważyliśmy wieńce od rodziny, przyjaciół, kół lekarskich, od instytucyj humanitarnych itp., dalej szło Tow. dobroczynności ze sztandarem, instytucye wychowawcze żeńskie z przełożonemi zakonnicami, zastęp świeckiego i zakonnego duchowieństwa. Karawan obrzucony był wieńcami. Za karawanem postępowała rodzina, Rada miejska prawie w komplecie, wielu dygnitarzy cywilnych i rządowych, oraz nieprzejrzany zastęp publiczności. Pochód postępował ulicami: Helclów, Warszawską, placem Matejki, Basztową i Lubicz na cmentarz, gdzie w grobowcu rodziny Wiszniewskich zwłoki złożono na wieczny spoczynek. Latarnie ulic, przez które kondukt postępował, były zaświecone i okryte kirem.

Pożegnanie ks. kanonika Pelczara. Dziś w południe w wielkiej sali *Collegii novi* licznie zebrali się profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem i dziekanami wszystkich wydziałów, celem pożegnania opuszczającego Kraków i uniwersytet, zasłużonego profesora dra Józefa Pelczara, niebawem obejmującego pasterstwo w dyecezyi przemyskiej.

Wśród obecnych licznie reprezentowani byli dawni uczniowie prof. Pelczara, dziś kapłani, na wybitnych nieraz stanowiskach w hierarchii duchownej, oraz uczniowie teraźniejsi, słuchacze teologii.

Na trybunie głównej w auli zasiadł ks. prorektor prof. dr. Knapiński z dziekanem wydziału teologicznego ks. prof. drem Spisem, oraz sekretarzem uniwersytetu prof. drem Cyfrowiczem; na około estrady zasiedli członkowie senatu akademickiego, oraz profesorowie wszystkich wykładów; naprzeciw estrady ks. biskup Pelczar. Aulę wypełnili bardzo licznie kapłani z Krakowa i dyecezyi.

Pierwszy przemawiał ks. prorektor prof. dr. Knapiński, zaznaczając, że jak dotychczas ks. Pelczar był chlubą uniwersytetu, tak nadal będzie chlubą polskiego episkopatu, a tem samem przyczyni chwały *Almae Matri*. Imieniem wydziału teologicznego przemawiał dziekan ks. Spis i ofiarował pierścień pamiątkowy.

Imieniem uczniów wydziału teologicznego przemawiał subdyakon Sandacz Józef z IV roku. Imieniem ogólno akademickiego Stow. „Jagiellonia" p. Stefan Fuchs, sł. IV roku prawa.

Bardzo piękną mowę wypowiedział dalej ks. prałat Anatol Nowak imieniem kapłanów dyecezyi, byłych uczniów ks. biskupa Pelczara, i złożył na pamiątkę pastorał z wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Józefa, św. Stanisława, św. Jana Kantego, oraz medalionami, wyobrażającemi katedrę i uniwersytet, tudzież album z fotografiami kapłanów, b. uczniów ks. biskupa Pelczara. Karta tytułowa albumu jest dziełem także ucznia ks. Pelczara, mianowicie ks. Kaczmarczyka i wyobraża portret ks. Pelczara, widoki uniwersytetu, katedry, klasztoru Sióstr Sercanek, założonego przez ks. Pelczara, oraz widok Czytelni ludowej z wieśniakiem, czytającym książkę.

Podniosłą mowę z podziękowaniem za objawy wdzięczności i miłości wypowiedział ks. Pelczar, zaczynając od słów: *non nobis Domine, non nobis, sed nomini Tuo da gloriam* i dziękował wszystkim, wskazując zarazem zadanie młodym kapłanom i młodzieży. Na zakończenie wszystkie berła uniwersyteckie pochyliły się przed ks. Pelczarem.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Antoni Mars przybył ze Lwowa na pogrzeb zmarłego kolegi i przyjaciela swojego ś. p. dr. Ludwika Wiszniewskiego.

Sprawy miejskie. Komisya statutowa Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie. Przewodniczył wiceprezydent dr Pieniążek. Komisya postanowiła wystąpić na Radzie miejskiej z wnioskiem, o wysłanie petycyi do Sejmu, by tenże uchwalił ustawę, przedłużającą o jeden rok urzędowanie radców miejskich, którzy zostali wybrani w roku 1893, oraz tych, którzy do Rady miejskiej dodatkowo weszli w myśl § 21 statutu.

Komisya reambulacyjna i ekspropryacyjna ukończyła wczoraj trzydniowe narady nad sprawą zmiany trasy kolei Kraków Kocmyrzów po za miastem, oraz nad sprawą toru kolejowego do gazowni miejskiej. W komisyi reprezentowali miasto pp. dr Staniszewski, prof. dr Domański, Biborski, Dąbrowski. Również udział w obradach brali imieniem magistratu pp.: W. Wdowiszewski, dyrektor budownictwa miejskiego, radca Skrzyniarz, Kułakowski, inspektor ekonomatu miejskiego oraz dr Zawadzki, zastępca naczelnika administracyi akcyzowej.

Stanowczych postanowień komisya nie powzięła, lecz sprawę toru do gazowni z powodu zamierzonej budowy mostu na Wiśle odesłała do rozstrzygnięcia ministerstwu spraw wewnętrznych i ministerstwu kolejowemu, postanowiła zaś przeprowadzić małą zmianę co do trasy po za miastem.

Na szkołę polską na kresach imienia Adama Asnyka nadesłali: pp. Smolarscy 10 złr., p. Sokołowska 10 złr, p. Grodyńska 5 złr., prof. Rostafiński 5 złr., prof. Maryan Sokołowski 10 złr., p. M. Hercokowa 2 złr., p. Heggenberger 5 złr., radca szkolny R. Vimpeler 5 złr. Naddatki przy kupnie biletów: hr. Raczyński 10 złr., p. Adam Ciechanowski 2 złr., nadinżynier Kalicki 5 złr., p. p. Cychanowski 2 złr., p. Redykowa 12 złr., dr. Federowicz 10 złr., dr. Łepkowski 10 złr., pp. Bujwidowie 10 złr., pp Lisowscy 5 złr., rektor Kasparek 5 złr. — Naddatki, składane przy wejściu na zabawę, nie mogły być notowane z braku czasu.

Wręczenie orderu. Dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego, radca dworu hr. Michał Dzieduszycki, dokonał wczoraj wobec urzędników dyrekcyi skarbu wręczenia orderu Franciszka Józefa starszemu komisarzowi skarbowemu, p. Julianowi Drakowi, podnosząc służbowe zasługi udekorowanego. P. Drak, dziękując za odznaczenie, zaznaczył, iż łaska, jaka na niego spływa, staje się także udziałem wszystkich jego kolegów.

Z Tow. technicznego. Zarząd Towarzystwa, na posiedzeniach, odbytych d. 13 i 20 b. m., pod przewodnictwem nowego prezesa, dyr. Wincentego Wdowiszewskiego, ukonstytuował się, wybierając sekretarzem inżyniera Eustachego Śmiałowskiego, skarbnikiem prof. Stanisława Albertiego, bibliotekarzem prof. Karola Stadtmüllera.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie Towarzystwa, na którem delegatem na konferencyę w sprawie kanałów spławowych, odbyć się mającą w Wydziale krajowym d. 25 b. m., obrano starszego inżyniera m. Krakowa p. Stanisława Świerzyńskiego; dyr. Wdowiszewski przedstawił projekt hali targowej, która w r. b. zbudowaną będzie na Nowym placu na Kazimierzu, oraz uchwalono wnieść petycyę do Sejmu o utworzenie przy tutejszej szkole przemysłowej kursów dla majstrów kamieniarskich, murarskich i ciesielskich.

Z Tow. muzycznego. Z powodu śmierci arcyksiężnej Maryi Immakulaty orkiestra wojskowa nie weźmie udziału w środowym koncercie Towarzystwa. Zmniejszona skutkiem tego estrada dozwala na ustawienie większej ilości krzeseł, na które bilety wydaje kancelarya Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Malczewskiego „Studyum głowy", Janowskiego „Polowanie na lisa", Malinowskiej „W lecie", Koniuszki „Z nad Wisły", Kotowicza „Morskie Oko", Strojnowskiego „W zimie", Bunscha „Żniwiarka" fig. z bronzu.

Z sądu. Po zamknięciu postępowania dowodowego w sprawie przeciwko Janowi Krupie, o której pisaliśmy we wczorajszym numerze, zadał trybunał pp. przysięgłym pytanie w kierunku popełnienia przez oskarżonego zbrodni kradzieży. Na pytanie to pp. przysięgli odpowiedzieli 9 głosami twierdząco. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Jana Krupę na 4 lata ciężkiego więzienia.

Zmarli. Ignacy Kliszewski, literat, b. współpracownik *Czasu*, zmarł w Krakowie po dłuższej chorobie. Zmarły przed laty był korespondentem do pism zamiejscowych, a za czasów dyrekcyi Koźmiana w teatrze krakowskim, tłómaczył sztuki francuskie, oraz wystawił jednę własną oryginalną komedyę.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska zawiadomioną została o rabunku w Bernie morawskiem, dokonanym w mieszkaniu przemysłowca, niejakiego Podrażila. Sprawcy nie są dotychczas znani.

Sesya sejmowa już się rozpoczęła, a z nią przypomniało się nam coroczne spaźnianie przesyłek pocztowych, zawierających druki sejmowe, notatki naszego korespondenta i t. d. Nie otrzymawszy druków, do pierwszego posiedzenia Sejmu się odnoszących, myśleliśmy wczoraj, że stało się to z winy naszego korespondenta. Tymczasem tak nie było. Korespondent nasz, jak należało, wysłał druki sejmowe w niedzielę, a my otrzymaliśmy je dopiero dzisiaj. Fakt ten zapisujemy dziś, a i na przyszłość każde takie opóźnienie w dostarczeniu nam w właściwym czasie przesyłek pocztowych w dzienniku podnosić będziemy.

Zloty sokole. Związek polskich Towarzystw sokolich we Lwowie przyjął do zatwierdzającej wiadomości uchwały dotyczących okręgów, iż zlot okręgu krakowskiego odbędzie się w Bochni w dniu 29 czerwca, zlot okręgu stanisławowskiego w Kołomyi w dniach 21 i 22 maja, wreszcie zlot okręgu tarnopolskiego w Tarnopolu w dniu 21 maja b. r.

Ze Szczawnicy donoszą: W głośnej sprawie Doskowskiego, który zastrzelił Górską z Warszawy, udała się 18 b. m. komisya śledcza pod przewodnictwem radcy p. Szameita do Szczawnicy celem przedsięwzięcia po myśli § 116 post. kar. oględzin miejsca popełnienia zbrodni. Oględziny te przedsięwzięto w obecności obwinionego Doskowskiego, eskortowanego przez dwóch żandarmów do Szczawnicy.

Proces ks. Stojałowskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu*. Dr. Kazimierz Ostaszewski Barański otrzymał następujące pismo: Izba radna sądu krajowego karnego we Lwowie postanowiła, po wysłuchaniu zdania prokuratora państwa, nie wzywać do wyznaczonej na dzień 2 marca b. r. rozprawy przeciw dr. Kazimierzowi Ostaszewskiemu Barańskiemu o występek obrazy czci powołanego (przez ks. Stojałowskiego) w akcie oskarżenia świadka generała Broka z Warszawy, gdyż świadek ten został powołany tylko warunkowo na wypadek produkowania listów przez oskarżonego; a wogóle ocenienie okoliczności, czy zajdzie potrzeba wezwania tego świadka i czy wezwanie to będzie dopuszczalnem i wykonalnem, zawisło od sposobu obrony oskarżonego, na którym ciąży obowiązek przeprowadzenia dowodu prawdy.

Zarazem postanowiła Izba radna z uwagi, iż akt oskarżenia, w tej sprawie przeciw księciu Adamowi Sapieże wniesiony, z powodu, iż Izba panów na posiedzeniu z dnia 30 listopada 1898 r. odmówiła zezwolenia na ściganie karno sądowe księcia Adama Sapiehy, nie został temuż doręczony, a tem samem nie jest prawomocny, na podstawie § 57 p. k. celem uniknięcia przewleczenia sprawy dr. Kazimierza Ostaszewskiego Barańskiego o występek obrazy czci, wyłączyć sprawę przeciw księciu Adamowi Sapieże o występek obrazy czci popełnionej na osobie ks Stanisława Stojałowskiego, ze sprawy dr. Kazimierza Ostaszewskiego Barańskiego.

Z ruchu przedwyborczego we Lwowie. Komitetów celem wyboru kandydatów na członków przyszłej Rady miejskiej we Lwowie, powstaje coraz więcej. Wkrótce odbędą zgromadzenie nauczyciele szkół ludowych, onegdaj odbyli technicy pod przewodnictwem prof. Fiedlera zgromadzenie. Uchwalono następującą rezolucyę: „Zebranie uchwala, aby komitet ściślejszy, przy układaniu listy kandydatów do przyszłej Rady miejskiej, baczył na to, żeby weszli do niej reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa miejskiego z szczególnem uwzględnieniem miejsc słusznie należących się przemysłowcom i technikom."

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Dnia 20 b. m. otwiera się dla ograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego przystanek „Mamajestie", położony między stacyami Łużany i Żuczka na szlaku Lwów—Itzkany.

Dola nauczycielska. Z powodu zgonu ś. p. Pawła Paszczy, starszego nauczyciela szkoły imienia św. Wojciecha w Krakowie donoszą nam: Ś. p. Paszcza, chcąc zadość uczynić żądaniu Rady szkolnej krajowej, aby nauczyciele egzaminami wydziałowemi udowodnili swoje dalsze kształcenie się, wstąpił na kurs dziesięciomiesięczny, urządzony przed 4 laty w Krakowie i zdał egzamin z grupy językowo-historycznej z pomyślnym skutkiem. Ponieważ licha płaca nauczycielska bezwarunkowo nie może wystarczyć na utrzymanie rodziny, ś. p. Paszcza oprócz pełnienia trudnych obowiązków nauczyciela w szkole dziennej i wieczornej przemysłowej, tudzież pracy nad dalszem kształceniem się, zmuszonym był trudnić się także lekcyami prywatnemi. Z przeciążenia pracą zapadł ciężko na zdrowiu. Pragnąc się ratować, prosił o kilkomiesięczny urlop, którego mu jednak Rada szkolna odmówiła. Powalony na łoże boleści, zmarł po 10-miesięcznych ciężkich cierpieniach.

W czasie choroby, która oczywiście wymaga większych wydatków, a która go pozbawiła możności starania się o poboczny zarobek, udał się z prośbą do Rady szkolnej krajowej o udzielenie zapomogi, ale ta również odmówiła prośbie.

Rozpaczliwe położenie rodziny spowodowało kolegów nauczyciela, którzy zdołali pojąć straszną nędzę, że od dłuższego czasu składali dobrowolne datki miesięczne na pokrycie wydatków choroby, a wreszcie złożyli się na opędzenie kosztów pogrzebu i na zaspokojenie pierwszych potrzeb rodziny, składającej się z żony i pięciorga drobnych dzieci.

Oto jest obraz doli nauczyciela. Władze szkolne zaiste nie po ojcowsku opiekują się nauczycielami. Nic też dziwnego, że coraz więcej sił zdolnych opuszcza szeregi ciernistego zawodu nauczycielskiego.

Zapisy ś. p. dra Maramorosza. Zmarły dnia 27 listopada 1898 we Lwowie adwokat, ś. p. dr. Kajetan Maramorosz, który przez dłuższy czas prowadził w Stanisławowie kancelaryę adwokacką i jakiś czas piastował godność wicemarszałka Rady powiatowej stanisławowskiej i członka dyrekcyi Kasy oszczędności, pozostawił majątek nieruchomy, składający się z 2 realności w Stanisławowie i w Kołomyi położonych, a nadto majątek ruchomy, składający się z papierów wartościowych imiennej wartości 103.085 złr. Uniwersalną spadkobierczynią całego majątku uczynił zmarły swoją żonę, p. Karolinę z Rumpów Maramoroszową, a nadto ustanowił 40 legatów. Między innemi przeznaczył ś. p. dr. Maramorosz: na kościół ormiański w Stanisławowie kwotę 2.000 złr.; na posagi dla biednych dziewcząt chrześcijańskich 3.000 złr., jako fundusz żelazny, z którego procenty mają służyć na kreowanie rocznie dwóch posagów; jako fundusz żelazny, z którego procenty między biednych bez różnicy wyznania, a to w połowie dla chrześcijan, a w połowie dla żydów corocznie dnia 2 listopada rozdzielone być mają, zapisał biednym miasta Stanisławowa kwotę 500 złr.; na bursę imienia Kraszewskiego w Stanisławowie kwotę 400 złr.

Za spokój duszy ś. p. Juliusza Kossaka odbyło się w Warszawie nabożeństwo żałobne. Wotywę żałobną celebrował w kościele św. Krzyża ks. Michalski. W świątyni płonęły liczne światła, a na środku nawy głównej ustawiono ponsowy katafalk, z takąż symboliczną na nim trumną wśród palm i mnogich świec.

Nabożeństwu towarzyszyły z chóru pienia nabożne, wykonane przez podwójny kwartet męski chóru opery pod dyrekcyą p. Cieślewskiego. Wykonano *Requiem* Troschla, „Sędzio wieczny" Moniuszki i *Sanctus* Beethovena; na zakończenie *Requiem* Troschla. Po podniesieniu zaś p. Cieślewski odśpiewał solo „Na skrzydłach pieśni" Studzińskiego.

Na nabożeństwo za spokój duszy twórcy „Sobieskiego pod Wiedniem" przybyło liczne grono artystów malarzy i rzeźbiarzy, wielu literatów i dziennikarzy i spory zastęp publiczności.

W najwyższym trybunale odbyła się wczoraj rozprawa nad zażaleniem nieważności, wniesionem przez dra Józefa Lehmana z Nowego Sącza, oraz Jana Malisza i Franciszka Sułczewskiego, odpowiedzialnego redaktora *Naprzodu*, z powodu zasądzenia ich o obrazę honoru grona księży Jezuitów w rozprawie, odbytej w czerwcu roku zeszłego przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, podczas której dr. Lehman skazany został na 8, Jan Malisz na 6, a Franciszek Sułczewski na 4 miesiące więzienia.

Po przeprowadzonej rozprawie najwyższy trybunał odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził wyrok, wydany przez trybunał krakowski.

Oskarżycieli prywatnych zastępował adwokat dr. Caro z Krakowa, zasądzonych dr. Sumper ze Lwowa.

Wiec niemiecki odbędzie się w Opawie w niedzielę 26 b. m. Niemcy z Bielska zamówili nawet dla siebie osobny pociąg, który ich ma zawieźć do stolicy Śląska. Odnośną odezwę, podpisaną przez pp G. Josephy'ego i dra E. Türka, umieszcza w ostatnim swym numerze *Bielitz-Biala'er Anzeiger*.

Rozporządzenia językowe, wydane dla Śląska, są oczywiście powodem zamierzonego wiecu, na którym padać będą nieszkodliwe gromy.

Pruski pedagog. Osobliwym „pedagogiem" jest nauczyciel J. Hille w Hamburgu, który w *Allgemeine Deutsche Lehrerztg.* ogłasza artykuł p. t. „Urządzenie nauki ze względu na nowoczesne życie kulturae i jego niebezpieczeństwa". W tym artykule pisze ów „pedagog" pomiędzy innemi: „Czas wzbudzić w uczniach nienawiść do fanatyzmu religijnego, mianowicie zaszczepić w nich głęboką odrazę do Kościoła katolickiego. Jest to nader ważnem w naszych czasach, w których rozszerza się Kościół katolicki. W kołach protestanckich należy na to zwracać uwagę na wszelki sposób i korzystać w tym celu z każdej sposobności. Nawet uczniów katolickich należy oświecać w poważny sposób co do dążności ich Kościoła. Nie należy też uwzględniać żadnego zażalenia rodziców albo duchownych katolickich. Czy przez takie pouczanie dzieci powstanie niepokój w życiu rodzinnem, to jest rzeczą obojętną ze względu na ważność tej sprawy."

Ciekawy ten „pedagog" napisał także w projekcie, dotyczącym przeszkodzenia mnożeniu się ludności, że należy dzieci słabe usuwać ze świata zaraz po urodzeniu, a wychowywać jedynie dzieci silne i zdrowe!

Nowy styl w budownictwie. Budownictwo na pozór najmniej ulega prądom nowym, które opanowały malarstwo i rzeźbę — ale tylko na pozór. I w tej dziedzinie sztuki nowe prądy widoczne są od dawna. Jasne światło rzucają na ruch ten rozprawy na ostatnio odbytem zgromadzeniu inżynierów i budowniczych w Wiedniu, gdzie już po raz trzeci toczyły się tam w kole znawców żywe rozprawy na temat, jak należy zapatrywać się na zapędy „młodych". „Młodzi" tedy marzą o stylu nowym, wyrażają pogardę dla dzisiejszych szablonów architektonicznych, wprowadzać chcą nowe formy. „Prawda i celowość" ma być ich celem. Wzorem „młodego stylu" ma być budynek secesyi wiedeńskiej, oryginalna biała altana, przypominająca trochę budowle azyatyjskie z dachami szklanemi, z kopułami ażurowemi ze złoconych liści bronzowych. Budowniczowie konserwatywni wypowiadają zdanie, iż nowy styl „modernizm w budownictwie", pojawia się dotychczas tylko w szczegółach, gdyż barok, jak był, tak pozostał najodpowiedniejszym dla budowniczych współczesnych stylem, nowsze zaś formy modernistyczne pojęte są przeważnie w stylu azyatyckim. Ostatecznie rozprawy wyświetliły do pewnego stopnia, na czem polega „modernizm" w budownictwie. Oto „styl młody" nie wstydzi się uwidoczniać wyraźnie na zewnątrz konstrukcyi, wprowadza szerokie płaszczyzny, gardzi szychem i ozdobami t. zw. „bankierskiemi". Niechże „młodzi" kłócą się dalej ze „starymi", aby z tych sporów korzyść dla sztuki wynikła.

Testament dziadunia. Czytamy w *Gazecie Radomskiej*: W tych dniach zmarł zamożny obywatel ***, starzec, liczący około 70 lat wieku. Rodzina, a mianowicie dwie pozostałe córki zamężne i dzietne spodziewały się spadku i nie zawiodły się, lecz podział pozostałego majątku wywołał w bliższej i dalszej rodzinie ogromną sensacyę. Oto dziadek, rozdzieliwszy majątek na dwie równe połowy, poczynił takie zastrzeżenia, iż spadkobiercy mogą sobie powiedzieć, że żadnej sukcesyi nie otrzymali. Dziadek polecił jednej córce wypłacić tylko procent, a kapitał około 20.000 rs. podzielić na trzy części i zabezpieczyć go na rzecz dzieci, t. j. swoich wnuków. Dzieci tych jest troje, trzy panny. I pomiędzy niemi dziadek uczynił różnicę, t. j. najstarszym, lubiącym się bawić, zapisał po 3.000 rs., a najmłodszej Anusi, cichej, spokojnej nauczycielce zapisał pozostałe 14.000 rs., z warunkiem, aby otworzyła średnią szkołę rzemiosł dla dziewcząt i możliwie tanią pobierała opłatę za naukę. Drugiej córce zapisał 3.000 rs., jej mężowi 2.000 rs., wnukowi jedynakowi „na hulankę" (słowa testamentu) 1.000 rs., a kapitał 14.000 rs. po śmierci córki i zięci ma przejść na rzecz szkoły, założonej przez wnuczkę Anusię. Rodzina uważa, iż podobny testament „dziwaka" należy unieważnić.

Ze Stowarzyszeń.

= **Ogólne zgromadzenie** członków Koła mieszczańskiego odbędzie się w niedzielę d. 26 b. m. w lokalu własnym (Rynek 17, II piętro) o godz. 4 po południu; w razie braku kompletu o godz. 5 bez względu na liczbę członków. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału. 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielenie absolutoryum. 4) Odczytanie zmiany statutu. 5) Wybór wydziału. 6) Wnioski.

Przytulisko ubogich (Kazimierz, Krakowska L. 47 dla mężczyzn; Piekarska L. 21 dla kobiet). Bracia Tercyarze Świętego Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali (jutro i w dniach następnych) w ulicach: Karmelickiej, Batorego, Łobzowskiej, Basztowej, Biskupiej, Krowoderskiej, Długiej, Pędzichów, Warszawskiej, Rynku Kleparskim i przyległych. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są: stara odzież, bielizna, obuwie i wszelkie resztki i nieużytki domowe i kuchenne. Wszystkim łaskawym dobrodziejom ślemy serdeczne Bóg zapłać!

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 lutego pogoda, w nocy trochę deszczu; termometr od $-1{,}4^{0}$ doszedł do $+8{,}2^{0}$ C. Barometr opada.

Dnia 21 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 743,8 mm., termometru $2{,}0^{0}$ C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 22 lutego teatr zamknięty.

We czwartek 23 lutego: „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego. Rozpocznie: „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej.

W piątek 24 lutego: „Doktor Muszkow", sztuka w 4 aktach Piotra Bokorykina. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 25 lutego: „Chłopska polityka", sztuka ludowa w 5 odsłonach (nowość z konkursu Wydziału krajowego).

W niedzielę 26 lutego: „Chłopska polityka", sztuka ludowa w 5 odsłonach (nowość z konkursu Wydziału krajowego).

TEATR.

Widownia teatru była wczoraj „pod nastrojem". W sali pogaszono wszystkie światła, loże pierwszego i drugiego piętra z wyjątkiem czterech zasłonięto płótnem i tylko parter sali oraz balkon pierwszego piętra pozostawiono dla słuchaczy. Tak było podobno w Paryżu na jednem z przedstawień którejś ze sztuk Maeterlincka, a że jedynym i ostatecznym celem tego pisarza jest wywoływanie nastroju, więc gwoli spotęgowania tego nastroju i siły wrażeń, narzucanych publiczności, postąpiono tak samo i w Krakowie.

Z uderzeniem godziny piątej przed ciemną rampą sceny pojawił się p. Stanisław Przybyszewski i wygłosił odczyt na temat „Mistyka a Maeterlinck". Dowiedzieliśmy się z tego odczytu ciekawych rzeczy. Punktem wyjścia wywodów prelegenta był nie nowy aksyomat Szekspira „dzieją się cuda na ziemi o jakich się nie śniło naszym filozofom". Cały ruch literacki i naukowy przechodzi obecnie, zdaniem p. Przybyszewskiego, przesilenie, które go sprowadzi na nowe tory, wiodące do uzdrowienia. Wizyonerstwo i mistyka, pogrążanie się w dociekaniu tajemnic duszy, wiodą ludzkość do poznania nowych prawd, odsłaniają nauce i literaturze nowe horyzonty, poza któremi przeczuć można świetlaną przyszłość. Prorokami tego kierunku mogą być atoli tylko wybrane jednostki, których organizm rozporządza wyjątkowemi właściwościami, pewnego rodzaju nadczułością i naddrażliwością, umożliwiającą im widzieć i odczuwać wrażenia i procesy psychiczne, niedostępne dla innych. Oni to z tajników ducha wydobywają nowe prawdy, nowe prawidła, tłómaczą wiele zjawisk, dziś niezbadanych, i dla obecnego pokolenia niejasnych.

Jednym z takich apostołów-wizyonerów jest Maeterlinck, wiodący za sobą zastęp uczniów i naśladowców. On zrozumiał należycie związek pomiędzy duchem a materyą i odczuł tajemne drgnienia tego związku, tłómaczące genezę uczuć i wrażeń. On myślą swą panuje nad słuchaczami, narzuca im impresyę i na przygotowanym tą drogą gruncie buduje nową przyszłość literaturze.

Prelegenta nagrodzono oklaskami, poczem zwolna podniosła się zasłona, a przed oczyma widzów rozgrywać się począł jeden z tych tajemniczych dramatów, o których wspominał p. Przybyszewski. „Wnętrze" *(Interieur)* Maeterlincka jest istotnie jednym z tych utworów, które dobitnie ilustrują rodzaj, metodę, czy manierę tego pisarza. Scena przedstawia dom w ogrodzie. Przez szerokie oświetlone okna werandy widać wnętrze pokoju, w którym przy stole siedzi rodzina, złożona z ojca, matki, dwóch dorosłych dziewcząt i małego dziecięcia. Dziwna harmonia i spokój panuje w tej gromadce pogrążonej w cichem skupieniu, poprzedzającem spodziewaną katastrofę.

Przód sceny ciemny zaledwo pozwala dostrzedz wysuwającego się z gąszczu ogrodu starca, któremu towarzyszy obcy wędrownik. Z ust starego dowiadujemy się, że stało się niespodziewane nieszczęście, że córka tej rodziny zginęła w topieli i za chwilę gromada ludzi wniesie ciało jej do mieszkania rodziców. Starzec przybywa, jako zwiastun tej hiobowej wieści, atoli widząc przez szyby okien spokój i ciszę mieszkańców tego domu, nie śmie, i nie

ma odwagi rzucić gromu w to ognisko harmonii i pogody. Dysputa starca z wędrowcem wypełnia akcyę na pierwszym planie do chwili, w której zdala słychać kroki ludzi przynoszących ciało. Wówczas starzec znika i za chwilę widzimy go wchodzącego do pokoju, w którym zasiada rodzina zmarłej.

Akcya przenosi się w tem miejscu na drugi plan sceny i jest niemą. Pod oknami w ogrodzie stoją dwie córki starca, które wyprzedziły orszak żałobny i patrzą niewidziane przez mieszkańców domku, jakie wrażenie wywoła zjawienie się starego ich ojca wśród nieszczęśliwej rodziny.

Drzwi otwierają się zwolna, a w nich ukazuje się starzec. Na twarzach siedzących maluje się niepewność, twarze ich zwracają się ku niemu, on siada i czas jakiś upływa na milczeniu. Wreszcie widać, jak oczy członków rodziny zwracają się na niego z coraz silniejszem zaniepokojeniem, jak zrywają się z krzeseł, powstają, jak na twarzach ich maluje się przerażenie. Nieszczęście spadło na nich piorunem. Matka z rozkrzyżowanemi rękoma wybiega, za nią inni.... Zdala dolatuje szmer zbliżającego się orszaku. W pokoju pozostało samo tylko uśpione dziecię, które wcale się nie obudziło.

Jest to w całem tego słowa znaczeniu obrazek nastrojowy, w którem Maeterlink po mistrzowsku zgromadził wszystkie czynniki, składające się na szereg wrażeń i ich stopniowanie. Akcyę zastępuje tu wrażenie.

Pola do aktorskiego popisu „Wnętrze“ nie daje wcale, natomiast otwiera nową dziedzinę pracy reżyserskiej, polegającą na umiejętnem przygotowaniu tła i akcesoryów, na subtelnem dotknięciu w szczegółach artystycznego ansamblu, który musi odpowiadać intencyom i pomysłowi autora.

W tym kierunku reżyserya wzorowo wywiązała się z zadania, a pp. Kamiński, grający starca, oraz towarzyszący mu p. Węgrzyn w roli obcego, nie wypadli ani na chwilę z „nastroju“.

Przedstawienie wczorajsze było w każdym razie wysoce interesującem doświadczeniem literackiem. Zachwycać się mogą tym kierunkiem ludzie o stępionych nerwach, potrzebujący do istnienia nadzwyczajnych podniet, ale poznać je także powinien ogół, interesujący się współczesnym ruchem modernistycznym i symbolistycznym w naszej i obcej literaturze.

W. Pr.

Sprawy sądowe.

(Występek obrazy czci.)

Przed sądem przysięgłych stanął dziś p. Jan Englisch oskarżony o to, że jako redaktor w czasopiśmie *Kuryer kolejowy* w nr. 17 z daty 1 września 1897 zamieścił i drukiem ogłosić, względnie podać, zamieścić i drukiem ogłosił polecił, w każdym zaś razie podaniu, zamieszczeniu i ogłoszeniu drukiem nie przeszkodził artykułu, pod tytułem „Ryczów-Brzeźnica“. Artykuł ten zawiera obrazę czci Jana Jamroza, wizera kolejowego, zarzucając mu czyny karygodne, niewłaściwe i niehonorowe, jak wykonywanie lichwy, branie łapówek od robotników kolejowych, wymuszanie poczęstunków pod groźbą sekatury i utraty zarobku, napastowanie żon i córek robotników w sposób najwstrętniejszy, aby zaspokoić swoje chucie, że Jamroz usiłuje w sposób podstępny i zdradziecki podchodzić kobiety i że wyzysk wprowadził u siebie w system.

Ten artykuł w *Kuryerze kolejowym* podał na pośmiewisko publiczne Jamroza, zachęcał czytelników swoich do nienawiści, oraz spowodował przeciw Jamrozowi dochodzenia dyscyplinarne. Czyny te stanowią, wedle aktu oskarżenia, występek przeciw bezpieczeństwu czci z §§. 487. i 491 u. k. podlegającej karze z §§. 35 i 493 u. k.

Trybunałowi przewodniczył radca dr. Schneider, imieniem oskarżyciela prywatnego występuje adw. dr. Abłamowicz, broni adw. dr. Gross.

Rozprawę rozpisano na 2 dni, ponieważ są do przesłuchania bardzo liczni świadkowie.

Oskarżony wypiera się autorstwa inkryminowanego artykułu, jednak nie wymienia właściwego autora. Dalej przyznaje oskarżony, że podpisał, jako odpowiedzialny redaktor numer *Kuryera kolejowego*, zawierający inkryminowany artykuł i obowiązuje się przeprowadzić dowód prawdy.

Pierwszy świadek, Jan Kądzioła, twierdzi, że Jamroz nie żądał od niego nigdy napiwków, lecz że on z własnej woli ich udzielał.

Następnie zeznawać miały kobiety, które, wedle inkryminowanego artykułu, zaczepiał Jamroz. Celem odebrania tych zeznań, jako zawierających bądź co bądź rzeczy drastyczne, Trybunał zarządził rozprawę tajną.

Zeznania te wypadły dosyć korzystnie dla dowodu prawdy.

O godzinie 1 Trybunał odroczył rozprawę do popołudnia.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 20 b. m. przypędzono 3422 węgierskich, 434 galicyjskich, 78 bukowińskich, 634 niemieckich, razem 4568 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 34 do 36½ złr., wyjątkowo 37½ złr., średnich od 29 do 33 złr., poślednich od 25 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 34 do 34 złr., wyjątkowo 38½ złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 26 do 29 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 36 do 39 złr., wyjątkowo 41 złr., średnich od 30 do 32 złr., poślednich od 28 do 31 złr., a wołów włościańskich od — do — złr., byki i krowy płacono od 22 do 33 złr. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 21 lutego. *(Telefonem.)* Do *Słowa Polskiego* donoszą z Wiednia, że minister kolejowy zgadza się na to, aby nowa kolej łączyła Suchahorę z Zakopanem, a nie z Nowym Targiem pod warunkiem, że hr. Zamoyski, względnie kraj przyjmie na siebie nadwyżkę kosztów wysokości 200 000 złr.

Lwów, 21 lutego. *(Telefonem.)* Prof. Ćwikliński zrezygnował z godności prezesa komitetu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Nowy Sącz, 21 lutego. Firma Kuenzlerów wyrobu mydła i świec, zbankrutowała. Pasywa wynoszą 45.000 złr.

Wiedeń. 21 lutego. *(Telef.)* Odpowiedzialny redaktor *Fremdenblattu* Leopold Blumenkron, obchodzi dziś w zupełnej świeżości umysłu 95 rocznicę urodzin.

Wiedeń, 21 lutego. *(Telef.)* W kawiarni studenckiej *Cafe Szulz*, w ósmej dzielnicy, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru student prawa Piotr Schemerl. Był on synem wiceprezydenta rządu krajowego w Krainie. Pozostawił trzy listy. W liście do ojca Aleksandra prosi o wyrównanie długów, które wynoszą niewielką sumę 60 złr.

Ołomuniec, 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wnieść do Sejmu petycyę o utworzenie niemieckiego uniwersytetu w Ołomuńcu. (Jeszcze im mało! *Przyp. red.*).

Insbruk, 21 lutego. Z powodu mowy swej, wygłoszonej przed dwoma tygodniami, poseł Grabmayr usprawiedliwiał się przed gronem mężów zaufania wiernokonstytucyjnej wielkiej własności w Tyrolu. Radykali domagali się jego ustąpienia z łona stronnictwa. Po 5-godzinnem posiedzeniu uchwalono większością głosów dyskusyę nad tą sprawą odroczyć.

Paryż, 21 lutego. Była królowa Madagaskaru Banavalo została ze świtą dnia 1 b. m. sprowadzoną na okręt, który ją zawiezie do Algieru, gdzie zostanie internowaną.

Londyn, 21 lutego. W Izbie niższej podsekretarz stanu Brodrick potwierdził doniesienie dzienników o tem, że na rozkaz lorda Kitchenera zwłoki Mahdi'ego wyjęto z grobu i wrzucono do Nilu. P. Redmond oświadczył, iż ze względu na to zbeszczeszczenie zwłok Mahdi'ego głosować będzie przeciw uchwaleniu rocznej renty dla Kitchenera.

Ateny, 21 lutego. Przy wyborach do Izby wybrano tu między innymi Rhalli'ego; kandydaci ze stronnictwa Delyannisa przepadli. Stronnictwo to znajdzie się w Izbie w znacznej mniejszości.

Kanea, 21 lutego. Wczoraj ks. Jerzy otworzył sesyę kreteńskiego Zgromadzenia narodowego w obecności konsulów i naczelników władz miejscowych. Książę przedłożył zgromadzeniu projekt konstytucyi kreteńskiej.

Grenoble, 21 lutego. Max Regis, były mer Algeru, i Philippi z dziennika *Antijuif* mieli stanąć przed sądem przysięgłych, oskarżeni o przekroczenia prasowe, tudzież o to, że na zgromadzeniu w Paryżu pochwalali mord i rabunek. Nieobecnych obwinionych skazał sąd *in contumatiam*, a mianowicie: Regisa na 3 lata więzienia i 1000 franków grzywny, Philippi'ego zaś na 8 miesięcy więzienia i 100 franków grzywny.

Nowy Jork, 21 lutego. Statek przewozowy „Sheridan“ odpłynął stąd do Manilli przez kanał Suezki, wioząc na pokładzie 1385 żołnierzy.

Galicyjska Kasa Oszczędności.

Lwów, 21 lutego. *(Telefonem.)* W konferencyi wczorajszej u namiestnika wzięli udział posłowie: Kazimierz Badeni, Leon Biliński, Filip Zaleski, marszałek Stanisław Badeni, Sanguszko, Dawid Abrahamowicz, Dzieduszycki, St. Tarnowski, Koziebrodzki, J. Czartoryski, Gorayski, Potocki, Wodzicki, Szeptycki, Stadnicki, Vivien, Marchwicki, Wereszczyński, Sawczak, Dworski, Veyhinger, St. Gniewosz, dr. Skałkowski, dr. Pilat, dr. Rapaport, Cielecki, obok posłów zaś radca dworu Jaegermann, sekretarz ministeryalny Decykiewicz i adwokat dr. Dąbrowski.

Po wyczerpującem przedstawieniu całego stanu rzeczy przez dr. Zgórskiego i dr. Skałkowskiego przeprowadzono dłuższą dyskusyę, wśród której przeważna część mowców oświadczyła się stanowczo za projektem przyjęcia przez kraj gwarancyi dla wkładek Kasy. Poszczególni posłowie mają zamiar w ciągu dnia dzisiejszego porozumieć się w tej sprawie ze swoimi kolegami klubowymi, poczem sprawa zostanie oddaną do parlamentarnego traktowania.

Lwów, 21 lutego. *(Telefonem.)* *Przegląd* donosi, że na wczorajszej konferencyi u namiestnika, pp. Zgórski i Skałkowski bez osłonek przedstawili smutny stan Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Przemawiali w tej sprawie pp. Badeni, Andrzej Potocki, Biliński, Dawid Abrahamowicz i inni.

Wszyscy wypowiedzieli zdanie, że koniecznem jest, aby nad tą sprawą obradowały kluby sejmowe, a w obradach tych powinni wziąć udział: marszałek, Skałkowski i radca Jaegermann.

Jest propozycya, aby sejmowe Koło polskie zajęło się tą sprawą. W danym razie zwołanemby ono zostało na naradę na środę, a w dzień ten odbyłaby się także ewentualnie druga konferencya u namiestnika.

Lwów, 21 lutego. *(Telef.)* *Gazeta Narodowa* donosi, że w sprawie przyjęcia na siebie gwarancyi przez kraj, niekoniecznie potrzebna jest ustawa. Wystarczy uchwała Sejmu, sankcynowana przez cesarza.

Lwów, 21 lutego. *(Telefonem.)* Z polecenia sędziego śledczego były dyrektor Kasy Oszczędności p. Zima i buchalter pierwszy p. Wędrychowski zostali internowani w swojem mieszkaniu.

Lwów, 21-go lutego. *(Telefonem.)* W Kasie oszczędności dziś ruch silnie zwiększony. Panika powstała taka, jak przed dwoma miesiącami. Urzędnicy nie mogą podołać pracy. Przyczyną paniki rozpuszczone przez jeden z dzienników krakowskich wieści, że p. Zima został aresztowany.

Lwów, 21 lutego. *(Telefonem.)* Rada nadzorcza Izby adwokackiej uchwaliła na wniosek prokuratora Izby Dulęby wytoczyć śledztwo dyscyplinarne adwokatom Krygowskiemu i Kulikowskiemu z powodu ich udziału w wyrażeniu uznania dla dyrektora Zimy.

Z komisyj Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 21 lutego. *(Telefonem.)* Komisya matka uchwaliła powołać do komisyi gospodarstwa krajowego w miejsce ś. p. Jędrzejowicza ks. Lubomirskiego; do komisyi dla kas Reiffeisena w miejsce dr. Paszkowskiego, który mandat złożył, p. Dąbskiego; do komisyi szkolnej w miejsce p. Szczepanowskiego, p. Zaleskiego; do komisyi szkolnej Dąbskiego, do górniczej Klemensiewicza, do komisyi dla reformy wyborczej Fruchtmana, do komisyi kolejowej Bindera.

Lwów, 21-go lutego. *(Telefonem)*. Komisya gospodarstwa krajowego obradowała nad kwestyą hodowli bydła. — Dyskusya była czysto informacyjna. Referował p. Sznel. Powzięto również wnioski w sprawie fachowych posad konceptowych dla spraw rolniczych i uchwalono utworzyć oprócz posady sekretarza i wicesekretarza, także posadę radcy, dla spraw rolniczych.

Lwów, 21 lutego. *(Telef.)* Komisya szkolna obradowała nad referatem Rayskiego o sprawozdaniu z czynności departamentu II. w Wydziale krajowym. Uchwalono w Sejmie uczynić wniosek o przyjęcie sprawozdania.

Sejmy.

Berno, 21 lutego. Marszałek hr. Vetter poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Prombergowi. Napłynęło sporo petycyj o utworzenie czeskiego uniwersytetu i czeskiej techniki na Morawach.

Linc, 21 lutego. Sejm górno-austryacki zebrał się wczoraj o godzinie 4 po południu. Marszałek Ebenhoch poświęcił wspomnienie zmarłej arcyksiężnie Maryi Immaculacie i posłom ś. p. Faiglowi i Doblhammerowi.

P. Kyrle zawiadamia, że składa mandat.

P. Beurle interpeluje namiestnika o nadużycia skarbowe przy wymierzaniu podatku browarom.

Namiestnik Puthon składa sprawozdanie z zasiłków, jakie rząd preliminuje na rzecz szkód, zrządzonych przez powódź. Na cel ten potrzeba 1,800 000 złr., z czego 27 5% złoży kraj, a resztę pokryje się z funduszu melioracyjnego (50%) i ze skarbu państwa (22 5%).

Następne posiedzenie dzisiaj.

Salcburg, 21 lutego. Sejm krajowy otwarto wczoraj. Prezydent kraju odczytał orędzie cesarskie w odpowiedzi na adres hołdowniczy Sejmu, którą to odpowiedź Sejm przyjął do wiadomości.

Koloman Szell.

Wiedeń, 21 lutego. *(Telefonem.)* Rokowania Szella z opozycyą węgierską, jak się tu spodziewają, pójdą gładko i szybko. Oczekują, że jeszcze w bieżącym tygodniu Szell przyjedzie do Wiednia, złoży cesarzowi sprawozdanie i przedłoży listę swego gabinetu. Banffy i Fejervary byli dziś u cesarza na posłuchaniu. Cesarz dotąd żadnego nie zarządził rozstrzygnięcia w sprawie dymisyi Banffy'ego. Naturalnie Banffy ciągle prowadzi jeszcze agendy rządu węgierskiego. Dziś wieczorem Banffy i Fejervary odjeżdżają do Pesztu.

Budapeszt, 21 lutego. Dzienniki tutejsze, nie wykluczając opozycyjnych, witają powołanie Kolomana Szella do utworzenia nowego rządu sympatycznie, uważając go za najodpowiedniejszą osobistość do rozwiązania trudnego politycznego położenia.

Orędzie prezydenta Loubeta.

Paryż, 21 lutego. *Agencya Havasa* donosi, iż według pogłosek, orędzie nowego prezydenta republiki do parlamentu ma być następującej treści:

Prezydent podziękuje naprzód senatorom i deputowanym za okazany mu wielki zaszczyt, a zarazem zapewni, że dołoży wszelkich starań, aby stanąć na wysokości swych obowiązków. Następnie prezydent wyrazi swój szacunek dla konstytucyi i zobowiąże się dochować jej wiernie. Odwoławszy się dalej do idei zgody i pojednania, prezydent odda pochwały sławnej armii francuskiej, oraz wyrazi nadzieję, że kraj w przywiązaniu do tej armii i w głębokiem poszanowaniu sprawiedliwości i sądownictwa, dojdzie do harmonii i zgody, jak również do rozwiązania kwestyj, które obecnie tak żywo naród zajmują.

Prezydent wspomni w swem orędziu, że zawsze ze szczególnem upodobaniem poświęcał się studyowaniu kwestyi roboczej i socyalnej, jakoteż kwestyi organizacyi pracy. Wzywa też parlament, aby w sprawach tych śmiało podejmował inicyatywę.

Ustęp orędzia, odnoszący się do polityki zagranicznej, ma zaznaczyć, że Francya będzie trzymać się nadal polityki, która pozostanie wierną nawiązanym stosunkom przyjaźni, a przez szczerość, bezinteresowność i zgodność z tradycyami dziejowemi kraju, będzie najpewniejszą rękojmią pokoju i najlepszym środkiem ku trwałemu zapewnieniu Francyi stanowiska, jakie w świecie zajmuje.

Zmiana prezydentury we Francyi.

Paryż, 21 lutego. Biura kilku grup lewicy Izby deputowanych uchwaliły zwrócić uwagę prezydenta ministrów Dupuy'ego na konieczność zarządzenia energicznych środków, aby nie dopuścić do powtórzenia się podobnych zajść, jakie w sobotę i niedzielę zakłóciły spokój publiczny.

Republikańskie grupy senatu postanowiły w tej sprawie interpelować rząd.

Paryż, 21 lutego. Panuje tu obecnie zupełny spokój; pomimo tego policya zarządza w dalszym ciągu środki bezpieczeństwa. Ogólna liczba osób aresztowanych w niedzielę wynosiła 160, z tych 60 osób zatrzymano w areszcie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent ministrów Dupuy przedłożył projekt rządowy, wyznaczający specyalny kredyt w kwocie 160.000 franków na koszta uroczystości pogrzebowych zmarłego prezydenta. Z sumy tej 80 000 franków ma być przeznaczonych na nabożeństwa żałobne zagranicą.

Izba uchwaliła nagłość wniosku i przystąpiła do natychmiastowej nad nim dyskusyi. Socyalista Dejeante wystąpił z wnioskiem, aby uroczystość pogrzebowa miała wyłącznie cywilny charakter, i uzasadniał swój wniosek pośród żywych protestów ze strony prawicy i centrum. Posłowie centrum grozili nawet, że opuszczą salę obrad.

Przewodniczący Deschanel kilkakrotnie przerywał mowcy, wzywając go do uszanowania boleści rodziny zmarłego prezydenta.

Ostatecznie wniosek Dejeante'a odrzucony został 444 głosami przeciw 68, a kredyt żądany na koszta pogrzebu uchwalony 463 głosami przeciw 42 głosom.

Następnie przyjęto, na wniosek ministra skarbu Peytrala, prowizoryum budżetowe na marzec; poczem Izba uchwaliła jednogłośnie udać się we czwartek do pałacu Elizejskiego, skąd zwłoki prezydenta Faure'a mają być transportowane, chociaż oficyalnie orszak sformuje się przed katedrą Notre-Dame.

Po powzięciu tej uchwały posiedzenie Izby zamknięto.

Położenie ministerstwa Dupuy'ego.

Paryż, 21-go lutego. Komisya senatu oświadczyła się za projektem rządowym, odnoszącym się do sprawy Dreyfusa. Sprawozdawca komisyi Bisseuil prawdopodobnie dzisiaj przedłoży senatowi swój referat.

Paryż, 21 lutego. Pozycya ministerstwa Dupuy'ego znacznie się pogorszyła, a to z powodu, że skutkiem polityki Barthou w postępowej grupie republikańskiej, która była najsilniejszą podporą Dupuy'ego, nastąpiło rozdwojenie. Skutkiem tego należy się liczyć z możliwością rychłego przesilenia ministeryalnego.

Pogrzeb Faure'a.

Paryż, 21 lutego. Według ogłoszonego ceremoniału, wszyscy oficyalni uczestnicy pogrzebu Faure'a mają się zebrać przed katedrą Notre-Dame, dokąd zwłoki przetransportowane zostaną z pałacu Elizejskiego. Prezydent Loubet również uda się wprost do katedry. Orszak pójdzie przez bulwar Sewastopolski i przez plac Republiki ku cmentarzowi Père Lachaise. Celem tego rozporządzenia jest skrócenie drogi, aby zmniejszyć okazyę do demonstracyj.

Paryż, 21-go lutego. Protokół śmierci prezydenta Faure'a, podpisany już przez lekarzy: Bergerona, Lannelongue'a, Potaina, Cheurlota i Humbsta, stwierdza, że prezydent Faure umarł na udar mózgowy z porażeniem twarzy i lewej połowy ciała. Protokół kontrasygnowany jest przez generała Bailloud.

Paryż, 21 lutego. Po wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Dupuy i Leygues udali się do pani Faure, aby ją zawiadomić, że Izba w czwartek ma *in corpore* przybyć do pałacu Elizejskiego celem uczczenia zwłok Faure'a.

Podobno cały orszak ma się sformować już przed pałacem Elizejskim.

Paryż, 21 lutego. Książę Monaco w dniu śmierci prezydenta był u niego z wizytą po południu. Faure prosił księcia o podanie dokładnego obrazu stosunków berlińskich, zwłaszcza tego wszystkiego, co się odnosi do cesarza. Książę zabawił godzinę u Faure'a i ze zdziwieniem spostrzegł, że prezydent, zazwyczaj bardzo ożywiony, tym razem zdawał się nie rozumieć wcale tego, co mu gość opowiadał. Książę przerwał rozmowę, poczem Faure nie powiedziawszy ani słowa, odprowadził go do drzwi, jakby nieprzytomny. Książę Monaco był ostatnim gościem prezydenta.

Wiedeń, 21 lutego. *(Telefonem.)* Ks. Alfred Montenuovo i ks. Gottfried Hohenlohe wyjechali do Paryża, gdzie na pogrzebie Faure'a reprezentować mają cesarza.

Berlin, 21 lutego. Deputacya, którą cesarz wysyła do Paryża, wzbudzi senzacyę, w skład jej bowiem wejdą najroślejsi oficerowie, z których każdy mierzy ponad sześć stóp.

Petersburg, 21 lutego. Cara reprezentować będą na pogrzebie Faure'a, obok ambasadora, dwaj generałowie wyższego stopnia. Rosyjscy kawalerowie orderu Legii honorowej wyślą także deputacyę. Również i prasę reprezentować będą delegaci, którzy zawiozą srebrny wieniec.

Rzym, 21 lutego. Króla Humberta reprezentować będzie ambasador Fonielli, prócz tego zaś przybędzie osobna deputacya, składająca się z dwóch generałów i jednego członka włoskiej arystokracyi.

Niepokoje w Macedonii.

Konstantynopol, 21 lutego. Wysłanie oddziałów wojsk do miejscowości Dibra w Albanii, o którem doniesiono wczoraj, nastąpiło skutkiem tego, że zbuntowani Albańczycy rozbroili tamże kilka kompanij regularnego wojska, a jednę z nich w pień wycięli(?).

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że sprawozdania Szakira-paszy, jakoteż Melhame effendi'ego, komisarza tureckiego w Sofii, co do przypuszczalnego zachowania się Bułgaryi wobec ruchu macedońskiego, wywołały w Ildizkiosku niezadowolenie. Z tego powodu nastąpi dalsze wzmacnianie garnizonów tureckich na granicy bułgarsko-tureckiej i w miejscowościach Macedonii, zamieszkałych przez większą ilość Bułgarów.

Konstantynopol, 21 lutego. *Agence de Constantinople* podaje z Saloniki wiadomość, że rozbójnik, nazwiskiem Goczo, wkroczył na czele bandy z Bułgaryi do Macedonii, pod miejscowością Dżuma. Porwał on we wsi Lissé pewną dziewczynę, nazwiskiem Christo, poraniwszy poprzednio jej rodziców. Członkowie tej bandy mają uniformy wojskowe. Rozpoczęto za nią pościg i podobno schwytano jej przywódcę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 21 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	40
„ „ srebrna	101	05
4% renta austryacka złota	120	85
4% „ „ koronowa	101	70
4% „ węgierska złota	119	95
4% „ „ koronowa	97	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	923	—
„ kredytowe	368	25
Londyn	120	40
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	60	70
Akcye Angiobanku	169	25
„ Unionbanku	323	—
„ Bankverein	280	—
„ Laenderbanku	248	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	50
„ „ Południowej	66	50
„ „ Elbethal	256	—
„ „ Nordbahn	3485	—
„ „ Staatsbahn	355	87
„ „ Alpine	241	80
„ Tureckie Tabaczne	132	—
Ruble	127	25

Berlin, 21 lutego 1899.

Banknoty austryackie	169	70
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	101	—
Renta włoska	96	25
Akcye kredytowe austryackie	230	87
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 21 lutego 1899.

Spirytus gotowy	18	20
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	61
Żyto na jesień	8	04
Owies na jesień	6	06
Kukurudza	4	90

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 21 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	..	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	379	—	389	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	205	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	25	294	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że

1) **Paweł Hammer,** kupiec zamieszkały w Królewskiej Hucie, okręg Bytom, syn przemysłowca Loebla Hammera i jego żony Heleny z Opplerów, obojga w Królewskiej Hucie zamieszkałych — i
2) **Róża Lindemann,** bez zawodu, zamieszkała w Berlinie, Templinerstrasse 1, córka kapitalisty Adolfa Lindemanna i jego żony Joanny z Jabłońskich, obojga w Berlinie zamieszkałych,

zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w dzienniku rozpowszechnionym w Krakowie.

Berlin, dnia 17 lutego 1898 roku.

Urzędnik stanu: **Wille.**

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass:

1) der Kaufmann **Paul Hammer,** wohnhaft zu Königshütte, Kreis Beuthen, Sohn des Geschaftsmannes Loebel Hammer, und dessen Ehefrau Helene, geborenen Oppler, beide zu Königshütte wohnhaft — und
2) die **Rosa Lindemann,** ohne Beruf, wohnhaft zu Berlin, Templinerstrasse Nr. 1, Tochter des Rentier Adolf Lindemann und dessen Ehefrau Johanna geborenen Jabłońska, beide zu Berlin wohnhaft,

die Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in einer zu Krakau verbreiteten Zeitung zu geschehen.

Berlin, am 17ten Februar 1899. 502

Der Standesbeamte: **Wille.**

PRZYPOMNIENIE.

Losowanie dzieł sztuki między Członków Towarzystwa za rok 1898 odbędzie się **dnia 19 marca 1899.**

Dyrekcya uprasza przeto wszystkich Szanownych P. T. Korespondentów, którzy nie uiścili dotąd należności za sprzedane akcye przeszłoroczne, iżby pieniądze wraz z listami Członków, tudzież nieumieszczone akcye przeszłoroczne nadesłali co rychlej, najpóźniej zaś **do dnia 25 lutego b. r.**

Kto opłaty w terminie powyższym nie wniesie — będzie wyłączony od udziału w losowaniu. 455 3 3

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.